

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszytach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

KUKIEŁKA

Tej soboty placka, który zwykle na koniec tygodnia wypiekała gospodyni, nie było. Była to sobota przed świętami Bożego Narodzenia. Przy kolacji gospodyni powiedziała, żeby pospieszyć się z posiekaniem kotła, bo będzie piekła chleb (żeby nie było pary). Prosto z kolacji poszliśmy z Henrykiem siekać, zrobiliśmy zakładkę koniom i bydłu, a gospodyni w tym czasie wsadziła chleb do sabatnika. Pachniało tym chlebem, aż ślina leciała, a żołądek marzył, aby choć tę pyszność odłamać, choć licząc tę pyszność, która kryła się za zamkniętymi na klucz drzwiczkami sabatnika. Zrodziła się myśl, której nie sposób było się oprzeć, aby wyjąć z sabatnika kukielkę (przy wypieku chleba gospodyni piekła też kukielki - bułki), podjedlibyśmy sobie i chyba nikt by za to nam łbów nie pourywał; żaden jednak nie odważył się zdecydować na wyciągnięcie kukielki.

Żarcie dla świń mieszałyśmy w dwóch beczkach - osobno dla tuczników, osobno dla macior i warchlaków. Małe prosięta bauerka oprzątała sama, może dlatego, że obawiała się, żebyśmy my wprzód nie pojedli, a dopiero potem prosiętom dali. Na pewno lepiej by smakowało niż to, czym nas żywiono.

Nabierałem wiadrami z beczki i nosiłem najpierw tucznikom, Henrysek zwykował maciorom. Przychodzę z pustymi wiadrami ze świńniarni, a Henrysek zadowolony trzyma gorącą kukielkę (zresztą zawsze miał taką minę, jakby był do rozpuku roześmiany). Poradziłem, coby położył kukielkę w paszarni na worku i przykrył, zjemy, jak trochę przestygnie. Tyle co Henrysek wyszedł z paszarni, weszła gospodyni, rozłożyła deskę, na którą układała wyjęte bochny, zagładnęła do pieca, ale widocznie uznała, że nierówno

dochodzi, więc przełożyła z kąta na przód, po czym poszła do świńniarni. Pokręciła się to tu, to tam, świnię w gródkach miały wyprznięte i sucho nastane. Nie odezwała się ani słowem, wróciła, chleb wysadziła, ułożyła na desce, potarła po wierzchu wodą, i poszła. My cały czas drżeliśmy, że rychło nas zagadnie o kukielkę, zacznie wyklinać albo sprawi manto, ale nic, wyszła. Odetchnęliśmy z ulgą, trochę schłodzoną kukielkę rozłaliśmy na pół i z największym smakiem zjedliśmy. Mówiliśmy między sobą, że widocznie jej się nie rozchodziło o ten poskrobek, inaczej ruszyłaby na nas. Obiecywałem sobie, że kukielka teraz będzie zawsze nasza. Syci, rozebraliśmy się, zgasiliśmy latarkę i na legowisko.

Każdy miał swoje wyrko, coś w rodzaju szerszego koryta wylanego słamą, bez prześcieradła; za podgłówek służyły nam nasze zwinięte w kłębek, śmierdzące gnojem lumpki; za przykrycie stara, rozlatująca się derka, którą kiedyś okrywano konie. Żeby nie było zimno, spaliliśmy w tak zwanej plewiarni: z jednej strony był parownik, z drugiej winiarnia. Do parownika na noc wlewaliśmy wodę i doładowywaliśmy drewna, aby mieć na rano do oprzątku ciepłą wodę. Zresztą spania było tak niewiele, że nie odczuwało się tej niewygodności, bodaj na kancie deski, byle trochę odpocząć.

Początkowo ze trzy tygodnie nie zmieniałem koszuli, jednak później w obawie, by nie załęgły się wszysy, w każdą sobotę robiłem przepierkę w koszuli i kałesonów, następnie wrzucałem na pół godziny do kotła, może nie gotującej, ale gorzącej wody; wyjmowałem, rozwieszałem na kotle i na rano miałem prawie że suche (wtenczas spałem nago zawinięty w koc). Tej soboty przepierki nie robiłem, bo miałem obiecanie, że w jedno święto będę mógł wpaść do domu.

Henrysek zaczął posapywać, mnie też sen już morzył. Wtem otworzyły się drzwi parownika, zabłysło światelko kieszonkowej latarki, potem drugie. Oprzytomniałem. Weszli i zapytali, świecąc latarką w oczy:

- Który wyciągnął chleb z sabatnika?

Poznałem, że są pijani... Tłumaczyłem, że to nie chleb zjedliśmy, ale kukielkę.

- To zaraz ją wyrzucacie! - ryknęli.

A że moja prycza była naprzeciw drzwi, toteż najpierw zajęli się mną. Henrysek pomyślał, że trzeba wiać, wyskoczył z patyka i do drzwi, ale w drzwiach stał ten drugi, Henrysek go nie zauważył, bo później zerwał się ze snu i w tym czasie, kiedy gospodarz dobierał się do mnie, tamten nie korzystał z latarki, toteż Henrysek wpaść wprost na niego. Usłyszałem jakby głuche cupnięcie, nie był to bykowiec, raczej polano, które leżało pod sabatnikiem. Zawołał już niewyraźnym głosem: „O Jezu!” I wtedy oberwał jeszcze jeden cios i zawołanie w pół słowa urwało się, runął na posadzkę. Mój gospodarz strumień światła skierował na Henryka. Leżał leżno jak szmata na brudnym luźno. We mnie nad uczuciem strachu górę wzięła nienawiść i chęć zemsty na dzieciobójcach. Wstałem z pryczy, ale w zasięgu ręki nie miałem niczego, czym mógłbym zaatakować. Od drzwi ryknął:

- Kto pozwolił wstać, marsz na pryczę i ryjem do ściany!

Poznałem - był to brat bauerki, Gola, znany oprawca, słynny na okolicę ze swych zbójceckich czynów, hitlerowiec, partyjny aktywista.

Może nie tyle z Henrykiem co ze mną chcieli się rozprawić, mnie bardziej nienawidzili, częściej podpadałem, nie wykonywałem, jak chcieli, ich poleceń. Zasłoniłem głowę rękami i natarłem na Golę we drzwiach, przykleiłem się do niego, co uniemożliwiło ciosy polanem. Światło latarki powędrowało w ślad za mną. Jedynym silniejszym szarpnięciem ściągnąłem go na siebie, buciarąmi deptałem po moich bosych nogach; drzwi miałem wolne, wystarczyło uwolnić się od łap oprawców i przysnąć. Nie było to takie proste, otrzymywałem mocne ciosy. Wiedziałem, że moje życie

MATERIAŁY
DroBud
BUDOWLANE

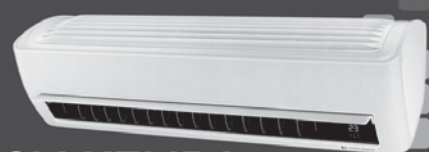
RATY - decyzja
w 10 minut!

**DOBRY I TANI
WĘGIEL, GROSZEK, MIAŁ**

✓ Transport do 10 km GRATIS!

Ostrzeszów, ul. Pogodna 6
tel. 62 732 01 75, kom. 515 165 032

**KLIMATYZACJA
WENTYLACJA**



J3M KEMPA

604 773 208

ul. Gajowa 6c, Ostrzeszów

tyle będzie warte, ile sam utarguję. Mieli przewagę w liczebności i sile; gospodarz w jednej łapie trzymał reflektor, drugą skręcał kołnierz mojej koszuli, czułem jak szwy pękały.

- Jo go trzymam, a ty mu dołóż tero - mówi.

- To już koniec - pomyślałem.

Tamten zamachnął się polanem, szarpnąłem się z całej siły, kołnierz wytrzymał, oberwałem polanem w ramieniu. Chciał uderzyć w głowę, ale to szarpnięcie mnie uratowało. Chyba już z bólu okręciłem się, i szwaba, który mnie trzymał, pchnąłem. Stracił równowagę, przewrócił się na pryczę, puścił. Latarka przestała świecić, było ciemno. Gola cofnął się we drzwi, Henrysek leżał nieprzytomny na posadzce, zahaczyłem bosą nogą o niego, a Gola już znową ręką w latarkę, drugą - zwiniętą w kulek, poniżej brzucha, a dogodnie było uderzyć, bo stał okrakiem. Uderzyłem z całej siły, aż poczułem, jak ta felerna ręka znow się zwichnęła, bo siarczyście mnie zabołało. Wykorzystałem ułamki sekund, bo i tamten też się już pozbierał, czułem jego łapy na

moich plecach, i przez parownik wyskoczyłem wprost na bauerkę z wyciągniętą, uzbrojoną w brauning łapą.

Byłem w zasięgu ręki, ale widocznie ona nigdy nie miała z bronią do czynienia, bo by mi nie przepuściła. Nie była nic lepsza, wręcz gorsza od nich. Zanim oni się pozbierali, to ja ładnych 50 metrów odbiłem i kula rewolwerowa już mi się groziła. Dalej, aby nie natknąć się na patrolę, wolałem nie korzystać z drogi, ale iść na wprost przez pola - kierunek Lagerfeld (Myślniew). Tam miałem krewnych.

Bieg utrudniał mróz, pod stopami gruby szron kłął jak igły, ostre skiby kaleczyły zmarzniete nogi, ziaęb przenikał do szpiku kości. Wszystko zaczęło krępować i utrudniało ruchy. Dobrze, że tej soboty nie robiłem przepierki - byłbym bez kałesonów i koszuli, całkiem nago. I chociaż stamtąd udało mi się wydostać, to mróz i tak byłby mnie ścisnął. A tak chociaż coś miałem na sobie i chroniło mnie to przed bezpośrednim wychłodzeniem ciała. Było mi na przemian raz zimno, raz ciepło i błogo. Myśli zaczęły się urywać, zapomina-

łem, jaki jest cel mojej drogi, po co w ogóle idę. Tylko w pewnych momentach odzyskiwałem jako taką przytomność umysłu, która przypominała, że muszę iść.

Wtedy na powrót odczuwałem wtęczywistość i moją niedolę. Ocenilem to jako walkę o życie z aniołem śmierci, który cichutko, z największym spokojem, bez czucia, je nam zabiera i zanoszą przed tron Najwyższego, czyli spełnia swój obowiązek, do którego jest powołany. Resztę zostawia naturze, która w swoisty sposób rozprawi się z nami, a czas, jak gumka, wyciąga naszą tu obecność, i nikt nas już nie rozszyfruje, jedynie Bóg, który nam to obiecał.

Normalnie ten odcinek drogi był do pokonania w pół godziny, ja kluczyłem może i dwa razy dłużej. Wreszcie dobrnąłem. Zastukałem kilka razy w okno, za każdym razem mocniej, wręcz waliłem, aż ktoś uchylił papierową zastonę i spłoszonym głosem zapytał, kto tam. Powiedziałem, że to ja i że mają szybko otworzyć, bo jestem bosy i zamarzną. (cdn.)

Wielkopolskie Oddziały ZUS podsumowały wyniki kontroli zwolnień

ZUS

**Zakład
Ubezpieczeń
Społecznych
podsumował
wyniki**

**kontroli zwolnień lekarskich
prowadzonych w ubiegłym
roku. Niektórzy na wzięciu
lekarskim pracowali, inni byli
już zdrowi w momencie badania
przez lekarza orzecznika.
Skutek finansowy kontroli
w samej Wielkopolsce to prawie
3,8 mln.**

823 tys. zł. Kontroli wykorzystywania zwolnień lekarskich poddano natomiast prawie 25 tys. osób. W wyniku tych kontroli prawie 2,3 tys. osób pozbawiono prawa do zasiłku na kwotę blisko 3 mln zł.

W całym kraju ZUS przeprowadził w sumie 574,1 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Chodzi zarówno o weryfikację, czy chorzy prawidłowo korzystali ze zwolnień, jak i sprawdzenie, czy wystawione zaświadczenia lekarskie były zasadne.

Czy chory prawidłowo korzystał ze zwolnienia?

O nieprawidłowym korzystaniu ze zwolnienia lekarskiego mówimy, gdy chory w jego trakcie pracuje lub wykonuje inne działania, które mogą wydłużyć powrót

do zdrowia. Wtedy musi liczyć się z tym, że straci prawo do świadczenia chorobowego. W 2019 roku ZUS na terenie całej Polski, stwierdził takie nieprawidłowości w przypadku 19,7 tys. zwolnień lekarskich. Skutek finansowy tej kontroli to 28,9 mln zł.

Warto pamiętać, że oprócz ZUS, kontrolę prawidłowości wykorzystywania zwolnień prowadzą również samodzielnie pracodawcy, którzy zatrudniają powyżej 20 osób.

Czy zwolnienie było zasadne?

W ramach drugiego rodzaju kontroli, lekarze orzecznicy ZUS badali, czy korzystający ze zwolnień, faktycznie byli niezdolni do pracy w dniu badania - inaczej mówiąc: czy zwolnienia były za-

sadne. W efekcie prawie 20,2 tys. zwolnień lekarskich w kraju trzeba było skrócić, bo ubezpieczeni mogli wrócić do pracy. Efekt finansowy tego rodzaju kontroli wyniósł w ubiegłym roku przeszło 8,5 mln zł.

Oddział ZUS w Ostrowie Wlkp.

W 2019 r. lekarze orzecznicy w Ostrowie Wlkp. przeprowadzili 9 tysięcy kontroli zasadności zwolnień lekarskich. W wyniku tych kontroli wydali 246 decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłku, na kwotę 79 tys. zł.

Kontroli wykorzystywania zwolnień lekarskich poddano natomiast prawie 5 tysięcy osób. W wyniku tych kontroli 339 osób pozbawiono prawa do zasiłku na kwotę blisko 450 tys. zł.

*Marlena Nowicka
regionalna rzeczniczka
prasowa ZUS
w Wielkopolsce*